

Izabela Kończak*

Ignacy Kraczkowski i jego jedyna podróż na Bliski Wschód

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2019.008>

Streszczenie: Ojciec rosyjskiej arabistyki – Ignacy Kraczkowski – na Bliskim Wschodzie przebywał w ramach stażu w latach 1908–1910. Był wówczas młodym badaczem, któremu dopiero wyrastały skrzydła, mające zanieść go później na wyżyny światowej orientalistyki. Podróż ta okazała się później (ze względu na sytuację polityczną w ojczyźnie, jak i postawę samego uczonego) jedyną zagraniczną wyprawą w jego życiu. Nic więc dziwnego, że zawsze wspominał ją z wielkim sentymentem – zarówno w tekstach publikowanych, by wymienić tu fundamentalne opracowanie Nad arabskimi rękopisami. Kartki ze wspomnień o księgach i ludziach, jak i materiałach osobistych, np. listach. W artykule zamierzam przybliżyć pobyt Kraczkowskiego na Bliskim Wschodzie na podstawie analizy źródeł opublikowanych oraz niepublikowanych, zgromadzonych w Petersburskiej Filii Archiwum Rosyjskiej Akademii Nauk oraz Archiwum Instytutu Orientalistycznego Rosyjskiej Akademii Nauk.

Słowa kluczowe: Ignacy Kraczkowski, podróż na Bliski Wschód, wspomnienia

Ignatii Krachkovskii and His Only Journey to the Middle East

Abstract: The father of Russian Arab Studies – Ignatii Krachkovskii – visited the Middle East as a research fellow in 1908–1910. He was then a young scholar, who had just started spreading wings that were to take him to the heights of world's oriental studies. On account of the political situation in his motherland, and due to his own attitude, the journey was to be the only trip abroad in his whole life. Hence, it comes as no surprise that he felt sentimental about it when he recalled it both in his published works, such as *Among Arabic Manuscripts. Memories of Libraries and Men*, and in more

* Dr hab. nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, prof. nadzw. UŁ w Katedrze Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politologicznych Uniwersytetu Łódzkiego. E-mail: izabela.konczak@uni.lodz.pl.

private accounts, such as letters. Drawing on analyses of both published and unpublished sources gathered by the Archive of the Institute of Oriental Studies of the Russian Academy of Sciences and the Archive of the Russian Academy of Sciences St. Petersburg Branch, in this article I take a closer look at Krachkovskii's stay in the Middle East.

Keywords: Ignatii Krachkovskii, journey to the Middle East, memories

Wprowadzenie

Ignacy Kraczkowski (1883–1951) – wybitny rosyjski orientalista, ojciec radzieckiej arabistyki tylko raz w swoim życiu miał sposobność odwiedzić Bliski Wschód – w latach 1908–1910. O tym fakcie pisał: „Na Wschodzie byłem tylko raz jeden i jak to zwykle bywa, pierwsza podróż w gruncie rzeczy mogła być zaledwie wstępnym rekonesansem, po którym powinny być nastąpić prawdziwe, przemyślane wyprawy. Tak się jednak nie stało i z początku, za młodu, niemało się tym trapiłem” (Kraczkowski 1952: 94). Wszystko, co widział, czego dotknął i poczuł, głęboko zapadło w pamięć uczonego. To, że nigdy więcej nie stanął na tym skrawku ziemi, tylko spotęgowało wspomnienia i wpłynęło na późniejsze opisy miejsc czy ludzi. Wracał do nich w późniejszych pracach. Najszerzej powrócił do podróży sprzed lat w jednej ze swoich – jak sam określał – ulubionych książek *Nad arabskimi rękopisami. Kartki ze wspomnień o księgach i ludziach*¹. Napisana w 1942 roku podczas oblężenia Leningradu, a wydana po wojnie publikacja zawiera wiele barwnych opisów bliskowschodniej rzeczywistości.

Celem artykułu jest ukazanie krótkiego, bo dwuletniego epizodu z biografii Ignacego Kraczkowskiego, który jednak odcisnął znaczące piętno na dalszych losach uczonego, bowiem podróż na Bliski Wschód istotnie wpłynęła zarówno na jego życie zawodowe, jak i prywatne. Niejako przy okazji przywołano wydarzenia dotyczące rozwoju arabistyki na początku XX wieku w Rosji oraz na Bliskim Wschodzie. Podstawę analizy stanowią źródła memuarystyczne i epistolograficzne arabisty – zarówno publikowane, jak i pozostające w rękopisie oraz wspomnienia na temat tej podróży autorstwa osób w jakiś sposób związanych z badaczem – żony, przyjaciółki i współpracownicy oraz studentki.

W Libanie

Jako dwudziestoosmioletni aspirant „pozostawiony przy Uniwersytecie Petersburskim w celu zajęcia stanowiska profesorskiego” (Zajączkowski w: Kraczkowski 1952: 6)

¹ Książka po raz pierwszy wydana w 1945 roku jeszcze za życia jej autora doczekała się dwóch kolejnych edycji w 1946 i 1948 roku. Ze względu na swoją popularność i ponadczasowość po śmierci Kraczkowskiego była wydawana jeszcze czterokrotnie: w 1965, 2003, 2011 oraz w 2015 roku.

Kraczkowski został wysłany przez macierzystą uczelnię na staż naukowy. Celem wyjazdu miało być zapoznanie się z językiem i życiem Arabów, zawarcie znajomości z wykładowcami Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu św. Józefa w Bejrucie oraz zorientowanie się w sytuacji tej uczelni. Oczywiście poza powyższymi podróż miała być okazją do poznania współczesnej literatury arabskiej oraz studiów nad rękopisami. Instrukcja otrzymana z Alma Mater określała jasno zadania stażysty: „[...] przez kontakty z mieszkańcami opanować język mówiony arabski na tyle, by swobodnie komunikować się w różnych sytuacjach; przez czytanie współczesnych utworów literackich wyrobić sobie jasny pogląd na temat kierunków rozwoju i wartości współczesnej literatury arabskiej, na drodze konwersacji, czytania i obserwacji oraz podróży zapoznać się z życiem codziennym” (Dolinina 1994: 72). Poza tym Kraczkowski był obowiązany uczęszczać na wybrane kursy na Uniwersytecie św. Józefa, szczególnie tego wyboru pozostawiono stażystę – najlepiej te, które wedle własnego uznania i opinii wydawać mu się mogły najbardziej pożyteczne dla doskonalenia umiejętności leksykalnych w zakresie języka arabskiego (ibid.). Minimalny okres takiego stażu zazwyczaj ustalano na rok, przy czym mógł on zostać przedłużony o kolejnych 12 miesięcy, jeśli tylko zaszłaby taka konieczność. Młody naukowiec otrzymywał stypendium w wysokości 1050 rubli rocznie (ibid.). Suma ta była wystarczająca, by się na Bliskim Wschodzie w sposób nierozrzutny utrzymać.

Podróż rozpoczęła się 22 czerwca 1908 roku, kiedy to Kraczkowski opuścił Petersburg, udając się do Odessy. Tam 26 czerwca wsiadł na statek, którym dotarł do Stambułu, a miasto to wywarło na młodym arabiście ogromne wrażenie (Kraczkowskaja 1974: 10). Stamtąd zaś również drogą morską ruszył do Bejrutu. Cała podróż trwała dziesięć dni. Na arabskiej ziemi przysły uczonej stanął 5 lipca² (ibid.). Od razu przekonał się, że w Bejrucie będzie mu trudno zrealizować podstawowy cel swojego wyjazdu – naukę żywego języka arabskiego. Rozmówcy – poznani profesorowie uniwersyteccy, przedstawiciele inteligencji, których spotykał – przy jego najmniejszym potknięciu językowym od razu starali się przejść na francuski. Dlatego też po załatwieniu wszystkich urzędowych formalności związanych z pobytem i podjęciem studiów na Uniwersytecie św. Józefa wyjechał do Šwayr – niewielkiego położonego w górach miasteczka. W pobliżu – pół godziny drogi od miejscowości – mieścił się monaster św. Eliasza, w którym zamieszkał. Tam próbował realizować zadanie nauki dialektu syryjskiego. Nie było to jednak proste i to z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na wrodzoną nieśmiałość Kraczkowskiego, która zdecydowanie nie ułatwiała mu kontaktów z nieznanymi, a po drugie – na trudności związane z fonetyką głosek arabskich oraz brak znajomości leksyki dialektu. Mimo tych przeszkód nie unikał spotkań ze zwykłymi ludźmi, których uznawał za gościnnych i serdecznych, od których niemal zawsze mógł liczyć na drobny poczęstunek – chłodnym napojem czy kawą (ibid.: 11). Taka otwartość pomagała przełamać strach młodego badacza. Podczas przypadkowych spotkań próbował rozmawiać z poznanymi Arabami, jednak jak twierdził: „[...] przysłuchuję się rozmowom i czasami próbuję mówić, ale niestety robię to z takim powodzeniem, jak młody kogut próbujący pisać basem” (Archiw Rossijskoj Akademii Nauk Sankt-Peterburgskij Filiał, f. 1026, o. 3, d. 26, l. 212). Te trudności stały się dla niego powodem do zmartwień. Był dla siebie bardzo surowy. Po trzech tygodniach pobytu pisze do siostry: „[...] nigdy nie przypuszczałem, że nauka języka będzie szła mi tak opornie” (Kraczkowskaja 1954:

² W tekście opublikowanym dwadzieścia lat wcześniej Wiera Kraczkowska podaje datę 6 lipca.

111). Natomiast 20 sierpnia notuje w prowadzonym przez siebie dzienniku: „[...] zmarnowane dwa miesiące, przyjdzie pogodzić się z tym, że wyciętymi z życiorysu okażą się całe dwa lata” (Archiw Rossijskiej Akademii Nauk Sankt-Petersburgskij Filiał, f. 1026, o. 2, d. 5, l. 27 ob.). Po latach tak będzie wspominał pierwsze miesiące na Bliskim Wschodzie: „Rozczarowań było wiele, a przede wszystkim dotyczyły one mnie samego. Stosunkowo dobrze znajomość arabskiego języka literackiego okazała się w praktyce mało pożyteczna; o języku potocznym miałem pojęcie wyłącznie na podstawie pewnych tekstów folklorystycznych. Rezultat był taki, że na ulicy nie rozumiano mnie prawie zupełnie, ja zaś rozumiałem szybką mowę arabską z dużym wysiłkiem” (Kraczkowski 1952: 52–53). Jednak mimo przywołanej wcześniej wrodzonej nieśmiałości, mimo wszystkich związanych z nią przeszkód, trudności w kontaktach z otoczeniem, nie poddawał się. Ostatecznie zaaklimatyzował się i odnalazł w nowym miejscu, przyzwyczaił do otaczającej go rzeczywistości. Po pół roku pobytu w Libanie kwestia problemów komunikacyjnych już nie pojawia się ani w dzienniku, ani w korespondencji młodego badacza. W Šwajr wiele czasu spędzał z miejscową inteligencją, którą charakteryzuje następująco: „[...] wiejscy nauczyciele, prowincjonalni dziennikarze lub korespondenci dzienników, małomiasteczkowi lekarze – wszyscy odnosili się do mnie po przyjacielsku” (ibid.: 57). Interesował się ich życiem, codziennością. Śledził lokalną prasę, chcąc wyrobić sobie pogląd na libański rynek wydawniczy. W prowadzonym przez siebie dzienniku podróży wymienia tytuły wydawanych w okolicy gazet, podaje ich nakład oraz ceny (Kraczkowskaja 1954: 111). To po lekturze prasy i po rozmowach z poznanymi arabskimi nauczycielami pragnie poznać nową literaturę arabską, sprawdzić, co sobą reprezentuje.

Do Bejrutu wraca w nie najlepszym nastroju 2 września, gdzie pod koniec miesiąca miały rozpocząć się zajęcia na uniwersytecie. Kraczkowski uczęszczał na nie bez dodatkowych opłat. Zajęcia były prowadzone po arabsku i francusku, a wśród kadry profesorskiej znalazło się wiele znanych nazwisk. Arabista tak zapamiętał swych nauczycieli:

Cóż to były za nazwiska zarówno wśród Europejczyków, jak i wśród Arabów! Był tam wspaniały historyk, efektowny wykładowca Lammens, Belg z pochodzenia; subtelny dialektolog Francuz Ronzevalle, posiadający olbrzymi zapas humoru, lecz cały przesiąknięty jakimś wewnętrznym cierpieniem; masywny, lecz rychliwy, uprzejmy Cheikho, rodem z Mardynu w górnym Iraku, stale obładowany korektami swego pisma, przepojony jak gąbka literaturą arabską, zawsze z gotowym artykułem w odpowiedzi na postawione mu pytanie; jego przyjaciel, poważny, miniaturowy damasceńczyk Salhani, subtelny znawca poezji i Tysiąca i jednej nocy (Kraczkowski 1952: 54).

Za swoje główne zadanie w Bejrucie Kraczkowski uznał pracę z rękopisami przechowywanymi w bibliotece Uniwersytetu św. Józefa. Zbiory znajdujące się na drugim piętrze wykorzystywanego przez uczelnię budynku odwiedzał codziennie. Arabista wspominał później: „Przeważnie byłem jedynym czytelnikiem w Bibliotece Orientalnej i w godzinach od ósmej do ósmej mogłem spędzać w niej każdą wolną chwilę. Sam Cheikho skwapliwie podsuwał mi maleńki drewniany stołeczek pod nogi, by nie marzły na kamiennej posadzce, szczególnie zimnej w porze zimowej, i pozwalał mi robić, na co mam ochotę” (ibid.: 58–59). Książnica bejrucka dysponowała wprawdzie „bogactwem najróżnorodniejszych wydań orientalnych i troskliwym dobrem literatury europejskiej z zakresu arabistyki” (ibid.: 59), jednak brak było rękopisów dywanu Abū al-Faraġa Muḥammada Ibn

Aḥmada ad-Dimašqīego, bardziej znanego jako Al-Wa'wā' ad-Dimašqī (zm. 980), średnio-wiecznego poety arabskiego, którego twórczość miała stać się tematem rozprawy naukowej Kraczkowskiego. Zajmowały stażystę zatem przechowywane tam wszelkie antologie poezji, które mogły zawierać utwory jego bohatera. W tym zakresie młody badacz poczynił szereg interesujących odkryć. Studiował utwory kalifa-poety Yazīda Ibn Mu'āwiyi oraz Ibn al-Mu'tazza.

W Egipcie po raz pierwszy

By zdobyć źródła, młody badacz zdecydował się przerwać zajęcia na uniwersytecie i wyruszyć w podróż do Egiptu, gdzie przebywał od 20 marca do 21 kwietnia 1909 roku. Datę tę wybrał nieprzypadkowo, ponieważ w tym czasie – od 28 marca do 3 kwietnia – w Kairze odbywał się II Międzynarodowy Kongres Archeologów Klasycznych³, w którym Kraczkowski postanowił wziąć udział. Miał to być przede wszystkim pretekst do spotkania z rodakami – uczestnikami tegoż przedsięwzięcia. Przede wszystkim z nauczycielem stażysty – Borysem Turajewem (1868–1920). Wydarzenie to okazało się brzemienne w skutki nie tylko na polu nauki, ale także w prywatnym życiu badacza. Wielu uczonych na kongres do egzotycznego kraju zabierało członków swoich rodzin – żony, dzieci, dalszych krewnych. To właśnie w Egipcie młody arabista poznał Wierę Farmakowską (1884–1974) – wówczas żonę brata Borysa Farmakowskiego (1870–1928) – rosyjskiego archeologa biorącego udział w kongresie. W czasie, kiedy rosyjska delegacja udała się do górnego Egiptu, Kraczkowskiemu właśnie przypadła w udziale opieka nad pozostawionymi w Kairze kobietami. Farmakowska towarzyszyła młodemu badaczowi praktycznie bez przerwy. Chodziła z nim nawet do egipskiej Biblioteki Narodowej, zwanej przez niego chedywską, którą obrał za główny cel egipskiej podróży. To tam przechowywano dwa rękopisy dywanu Al-Wa'wā', po które przyjechał Rosjanin. Kairska księżnica w przeciwieństwie do bejruckiej rozczarowała młodego badacza. O wrażeniach z pobytu pisał:

Na ogół jednak w Bibliotece Chedywskiej czułem się jakoś nieprzytulnie. Panował tu wzorowy porządek; katalogi, aczkolwiek ułożone w sposób nieco prymitywny, były drukowane i dostępne także w Europie. Ale cała atmosfera wydawała mi się urzędowa i chłodna: rękopisy można było otrzymać tylko pojedynczo, ściśle według katalogu, nie można więc było liczyć na jakieś niespodzianki lub „odkrycia”. Nie mogło być nawet mowy o bezpośrednim dostępie do miejsca przechowywania rękopisów lub o przejrzaniu manuskryptów nie skatalogowanych. Personel, dość liczny i usłużny, mimo to robił wrażenie urzędników bez żywszego zainteresowania czy zrozumienia dla pozostających pod jego pieczęcią skarbów. Dlatego też, pomimo całego swego bogactwa Biblioteka Chedywska dała mi stosunkowo mało, zarówno „dla duszy”, jak i dla nauki (Kraczkowski 1952: 62).

³ W opracowaniach rosyjskich kongres ten jest numerowany jako III. Najprawdopodobniej błąd wynika z tego, że Wiera Kraczkowska w swoich wspomnieniach tak go nazwała, a kolejni badacze przepisywali tę informację bez jakiegokolwiek weryfikacji źródłowej.

Rozczarowały go również rękopisy Al-Wa'wā'. Po analizie zabytków okazało się, że były to dwa identyczne odpisy tej samej treści. W dodatku po zapoznaniu się z obydwojma doszedł do wniosku, że są niepełne – w porównaniu do manuskryptu znajdującego się w zasobach biblioteki w Petersburgu. By nie marnować czasu, szukał inspiracji do kolejnych badań. Udało mu się zebrać wystarczającą ilość wierszy kalifa Yazīda, które łącznie z tymi zebranymi w Bejrucie mogły dać jasny obraz twórczości tego poety. Tam też znalazł wiersze Ibn al-Mu'tazza. To znalezisko przywiodło go do postanowienia o konieczności krytycznego wydania dywanu tego poety. Jednak zadanie to zostawia sobie na później. Ma świadomość, że pierwszeństwo należy się temu, po co został na Bliski Wschód wysłany, czyli materiałom do twórczości Al-Wa'wā'.

Mimo prac podjętych w Bibliotece Narodowej w Kairze podróż do Egiptu miała bardziej turystyczny niż naukowy charakter. Kraczkowski zajmował się przede wszystkim organizowaniem czasu dla powierzonych mu pod opiekę kobiet. Razem zwiedzają Muzeum Egipskie, zabytki średniowiecznej architektury, meczety, mauzolea, cytadele, ogród zoologiczny. Jadą na wycieczkę do Gizy, Memfis oraz Aleksandrii (Kraczkowska 1974: 16). Jednak podsumowując cały pobyt w Egipcie, uczonego pisze do siostry:

Wyciągam wnioski ze swego miesięcznego wyjazdu i zdaje się, że niczego oprócz pozytywów znaleźć nie mogę [...]. Nie mogę powiedzieć, że pracując jako przewodnik, nie wyciągnąłem niczego pożytecznego dla własnego rozwoju naukowego. Pożyteczne było choćby to, że mogłem przyjrzeć się samym ludziom, którzy dali mi wiele materiałów dla dokonania porównania i dzięki którym mam teraz wyobrażenie o Arabach [...]. Dzięki systematycznym wycieczkom poznałem Kair i jego okolice w ciągu tych trzech tygodni bez wątpienia lepiej niż Bejrut w ciągu pół roku, ponieważ w samotności okazuje się być mało ruchliwym (Dolinina 1994: 85).

Udany pobyt w Egipcie – a przynajmniej wrażenia, jakie wywarł na Kraczkowskim, sprawiają, że po powrocie do Bejrutu wyczekuje wizyty swoich towarzyszy. Razem z nimi wybiera się na trzy dni do Damaszku i Baalbeku. Jeszcze jedna okazja do spotkania Farmakowskiej, wspólnie spędzony czas, sprawiają, że młody arabista zakochuje się w zamężnej kobiecie. Jak się okazało – z wzajemnością. Nowa sytuacja nie była dla niego wcale prosta. Wychowany według surowych zasad religijnych rozumiał i ubolewał nad skutkami tego uczucia. Wiedziony głosem serca mógł zniszczyć spokój kilku osób – jego narzeczonej Idy, Wiery Farmakowskiej i jej męża. Pożegnawszy swoich rodaków, Kraczkowski ucieka w pracę. Jednak nie zrywa kontaktu z mężatką, wręcz przeciwnie, często z nią koresponduje. W listach szczegółowo opisuje detale swego pobytu na Bliskim Wschodzie, codzienność, podróże, zajęcia, pracę, poznanych ludzi oraz stan ducha (Kraczkowska 1974: 10–18). Można zaryzykować twierdzenie, że bardzo za nią tęskni. Wraz z nastaniem wakacji letnich 1909 roku Kraczkowski udaje się w poznawczą podróż po Libanie, najpierw do nadmorskiego Trypolisu, a następnie w góry do Amyūnu. W listach wysyłanych stamtąd można wyczuć tęsknotę za Rosją i za swoją miłością. Pisze do Farmakowskiej np. tak: „Dolina między wzgórzami i Turbulem szerokim pasem schodzi do brzegu i wieczorami tam można podziwiać morze, które szczególnie zaczynam miłować za to, że można nim dopłynąć do Rosji” (ibid.: 13).

Na powrót w Libanie

Tego lata młody uczonek miał okazję przyjrzeć się działalności Imperatorskiego Prawosławnego Towarzystwa Palestyńskiego⁴. Pierwszy raz trafił do jednej ze szkół Towarzystwa w Trypolisie. Od tego momentu praktycznie do końca pobytu na Bliskim Wschodzie odwiedzał rosyjskie placówki edukacyjne. Podczas tych wizyt brał udział w egzaminach. Wiele godzin spędzał na rozmowach z arabskimi nauczycielami. Interesowali go nie tylko ze względu na kontakt z językiem i kulturą rosyjską, ale także pozycję w lokalnej społeczności, ich pasje i zajęcia poza ramami działalności Towarzystwa. Wyrażał się o nich z sympatią:

[...] wiedziałem, że czarnoocy nauczyciele lub nauczycielki, posłyszawszy o moim pochodzeniu, od razu mię otoczą, trochę nieśmiało z początku, i pytaniom nie będzie końca, zwłaszcza gdy się okaże, że nie reprezentuję żadnej władzy urzędowej. [...] To środowisko skromnych nauczycieli szczególnie mnie pociągało. Wielu z nich już wówczas było pisarzami lub publicystami. [...] W tej prawdziwej inteligencji, która wyszła z ludu i żyła z nim, widziałem przyszłą siłę. Dzieje krajów arabskich po pierwszej wojnie światowej potwierdziły moje przewidywania (Kraczkowski 1952: 114–116).

Kraczkowski – choć jego pobyt formalnie nie był związany czy zależny od Towarzystwa Palestyńskiego – nie mógł zignorować obecności tej instytucji bądź nie zauważać prowadzonych z jej ramienia prac w Ziemi Świętej. To oczywiste, że rosyjski obywatel przebywając na obcej ziemi, trafiał na miejsca i ludzi z Towarzystwem powiązanych⁵. Tym bardziej że staż uczonego przypadł na lata rozkwitu działalności organizacji. Jednak bardziej wnikliwa analiza spostrzeżeń arabisty prowadzi do ciekawych wniosków. Kraczkowski docenia wkład Towarzystwa w życie lokalnej społeczności – szczególnie wsparcie inicjatyw edukacyjnych i rozwój miejscowej inteligencji. Jednak w ogóle nie wspomina rosyjskich pracowników instytucji. Najprawdopodobniej nie miał na ich temat nic miłego do powiedzenia. Świadczy o tym fragment listu wysłanego do siostry: „Krajem oni się nie interesują, marzą tylko, by odsłużyć swój czas i zebrawszy pieniądze wrócić do Rosji” (Dolinina 1994: 91). Taka postawa rodaków była dla niego niezrozumiała. Przynosiła więcej szkody niż pożytku zarówno Arabom, jak i rosyjskim wpływom-interesom.

Poza pracą dla Towarzystwa wiele podróżuje po Libanie i zwiedza. Całą swoją wakacyjną wprawę w liście do Farmakowskiej konkluduje następująco:

Cały ten rejon Libanu przemierzyłem w trzech głównych kierunkach na południe (do miasteczka Dawma), zachód (monaster Al-Balamand i morze) i wschód (miasteczko Bašarri, cedry i góra Ǧahr al-Qaǧib najwyższe położone miejsce w Libanie). Wszystko to przerobiłem częściowo pieszo, a częściowo wierzchem; nie bacząc na całą moją niechęć do tego sportu, trzeba było się poświęcić i z wielką solidnością ćwiczyć się w harcowaniu po kolejnych dro-

⁴ Na temat działalności Imperatorskiego Prawosławnego Towarzystwa Palestyńskiego zob. np. Kryłow, Sorokina 2007.

⁵ Szerzej na temat związków Ignacego Kraczkowskiego z Imperatorskim Prawosławnym Towarzystwem Palestyńskim, a później z Rosyjskim Towarzystwem Palestyńskim zob. Kończak 2012.

gach. Dzięki Allahowi obeszło się bez połamania karku lub innych mniej istotnych części ciała (Kraczkowskaja 1974: 15).

Angażowanie się w działalność Towarzystwa czy zwykłe uczestnictwo i obserwacja jego aktywności w Ziemi Świętej połączone ze zwiedzaniem niewątpliwie odciągały, zabierały czas, który powinien być poświęcony na sprawy związane z nauką. Młody stażysta miał pełną tego świadomość, bo w dzienniku zanotował: „Przez wszystkie te podróże kompletnie nie ma czasu na pracę [...] wszystkie letnie zamierzenia pozostaną wyłącznie w sferze planów” (Kraczkowskaja 1954: 116).

Do Bejrutu powrócił z początkiem września, ale nie pełen werwy. Wręcz przeciwnie. W listach skarży się na nostalgię. Do tego cały czas ma świadomość, że ciąży na nim dysertacja, która w ciągu minionego roku prawie nie posunęła się do przodu. Najwyraźniej nie miał do niej serca. Ciągle szukał innych zajęć, byle tylko nie wracać do Al-Wa'wa'. W liście do siostry pisał: „Cały czas kopię się z tą pracą, ale efekty są niewielkie. Nie wiem, jak wytłumaczyć ten fakt: czy temat taki trudny, czy może to jest praca ponad moje siły. W każdym razie widzę, że zakończyć do odjazdu jej nie zdołam” (Dolinina 1994: 96). Ta świadomość go przytłacza, zwłaszcza to, że na rzetelną pracę pozostało w sumie bardzo niewiele czasu – jakieś dwa miesiące. Cytowany fragment listu jest datowany na listopad, a ostatnie pół roku stażu Kraczkowski zamierzał spędzić, podróżując po Bliskim Wschodzie – raz jeszcze pojechać do Egiptu, by zakończyć pracę nad poezją Ibn al-Mu'tazza w Kairze oraz popracować w Aleksandrii.

W Egipcie po raz drugi

Ten drugi pobyt w Egipcie był spokojniejszy niż poprzedni i bardziej pracowity pod względem naukowym. Poza Biblioteką Narodową odwiedził też bibliotekę Al-Azharu. Oprócz pracy nad manuskryptami pobyt obfitował w ciekawe znajomości. To tam Kraczkowski poznał Ğurġiego Zaydāna (1861–1914) – założyciela i redaktora czasopisma „Al-Hilāl”, który go „dosłownie oczarował” (Archiw Rossijskiej Akademii Nauk Sankt-Peterburgskij Filiał, f. 1026, o. 2, d. 5, l. 140) i z którym później korespondował do końca jego życia. O Zaydanie wspominał: „[...] powieściopisarz, historyk i dziennikarz – znajdował się wówczas u szczytu popularności, lecz nie mógł zapomnieć o zamkniętej dla niego ojczyźnie i wrzucił się do łez posłyszawszy, że mówię w jego rodzinnym syryjskim narzeczu” (Kraczkowski 1952: 56). Arabista poznał również tłumacza literatury rosyjskiej Salima Qub'ayna (1870–lata 40. XX wieku) absolwenta Seminarium Nauczycielskiego prowadzonego przez Imperatorskie Prawosławne Towarzystwo Palestyńskie w Nazarecie czy Waliego ad-Dina Yakuna (1873–1921) – poetę i publicystę, którego utwory będą później tłumaczone na rosyjski przez uczniów Kraczkowskiego i publikowane w ZSRR. Te znajomości – jak zauważają Wiktor Bielajew i Izaak Winnikow – pomagają mu poznać nową literaturę arabską, przeżywającą w tym okresie czas odrodzenia i burzliwego rozkwitu oraz są pomocne w wyjaśnieniu i zrozumieniu charakteru odrodzenia literackiego oraz indywidualnych cech twórczości poszczególnych arabskich pisarzy (Bielajew, Winnikow 1954: 93).

W Palestynie

Kolejnym celem podróży była Palestyna. Wizyta przypadła na marzec – 24 dnia miesiąca Kraczkowski dotarł do Jerozolimy. Jego głównym celem była „zaniedbana” (Kraczkowski 1952: 64) biblioteka klasztoru św. Saby, choć nie zrezygnował ze sposobności obejrzenia miasta. W trzydniowym zwiedzaniu, przez większość czasu towarzyszył mu Bandalī al-Ġawzī (1871–1942) (Kraczkowska 1954: 118). Natomiast praca z zasobami biblioteki, książkami, manuskryptami pochłonęła kolejne dziesięć dni. Wydaje się, że niestety na próżno, gdyż później smutno skonstatował: „[...] oczywiście niczego nie znalazłem, a tylko przyjemnie przejechałem się na osiołku” (ibid.: 118).

W Jerozolimie spotkał rosyjskiego pisarza Aleksandra Fiodorowa (1868–1949), z którym wspólnie odbyli pieszą pielgrzymkę do Nazaretu. Do miejsca, w którym dorastał Jezus Chrystus, pątnicy dotarli 26 kwietnia i zatrzymali się w tzw. domu rosyjskim. Podczas pobytu w mieście poznał Kul'tūm 'Awdę (1892–1965), arabską nauczycielkę pracującą w szkole Imperatorskiego Prawosławnego Towarzystwa Palestyńskiego, później w arabistyce radzieckiej znaną jako Kławdia Wiktorowna Ode-Wasiljewa⁶. Wrażenie, jakie wywarł na młodej Arabce, było ogromne. Kul'tūm przywołując to spotkanie, wspominała: „Przedemną stanął młody człowiek o życzliwej, mądrej twarzy, okolonej brodą. [...] Najwspanialsze w jego twarzy były oczy, błyszcząły szczególnym blaskiem, który rozjaśniał całą twarz” (Ode-Wasiljewa 1956: 127). Kraczkowski, by przełamać niezręczność, zazwyczaj towarzyszącą pierwszym minutom znajomości, rozpoczął rozmowę w języku arabskim. To, co na początku stażu stanowiło prawdziwą zmołę i utrapienie badacza, teraz opłacało się w dwójnasób. Doskonała, nieustannie ćwiczona w trakcie pobytu na Bliskim Wschodzie znajomość dialektu syryjskiego pozwoliła nie tylko przełamać pierwsze bariery, ale także zauroczyć rozmówczynię. W jego wymowie nie było cech obcego akcentu czy przesady w artykulacji głosek krtaniowych, które – zdaniem Ode-Wasiljewy – zawsze są zmołą arabistów (Archiw Instytutu Wostokowiedienija Rossijskoj Akademii Nauk, f. 4, o. 1, K.W. Ode-Wasiljewa, Wspominanijsja i mysli, s. 2). W jednym z tekstów Arabka napisała o Kraczkowskim: „Mówił syryjskim dialektem jak urodzony Arab i gdyby nie te niebieskie oczy, to nie można by go było wcale odróżnić od Araba” (Archiw Rossijskoj Akademii Nauk Sankt-Peterburgskij Filiał, f. 1026, o. 2, d. 86, l. 1).

Zresztą nabyte na miejscu lingwistyczne umiejętności arabisty stały się powodem nieporozumienia w domu rodzinnym Kul'tūm, dokąd postanowiła zaprosić swoich rosyjskich gości. Jej ojciec nie darzył sympatią Europejczyków. Wyjątkowo łagodził stanowisko wobec poddanych cara – wyznawców tej samej wiary. Oczywiście nie pozwalał sobie na jawne oznaki dezaprobaty. Goście nie mogli zostać przyjęci inaczej jak tylko serdecznie, w miłej atmosferze – nawet jeśli skrywał wobec nich niechęć. Tak było i tym razem. Czas spędzono na wspólnej rozmowie. Przyjazny nastrój przerywały jednak oznaki zaniepokojenia starego Araba, który, nie chcąc urazić przybyłych, wyraźnie tłumił w sobie irytację, od czasu do czasu rzucając wzrokiem gromy w stronę córki. Po wyjściu gości dał wreszcie upust swemu zdenerwowaniu. Zbeształ dziewczynę, zarzucając jej kłamstwo. Był święcie przekonany, że zamiast rzekomego Rosjanina zaprosiła do domu zwykłego Araba. Na nic zdały się jej

⁶ Szerzej na ten temat zob. Kończak 2013.

wyjaśnienia, przysięgi i płacze. Ojciec nie dawał wiary. Dopiero w trakcie kolejnej wizyty Kraczkowskiego pojął swój błąd, tym większym szacunkiem darząc młodego człowieka z obcego kraju, który tak doskonale władał jego językiem, tak wiele wiedział na temat historii i kultury jego narodu (Ode-Wasiljewa 1956: 127–128). Przywołana wyżej anegdota, jak i inne zamieszczone we wspomnieniach samego akademika (kiedy brany był za Syryjczyka) (Kraczkowski 1952: 102–104), ilustrują nie tylko umiejętności językowe młodego arabisty, ale także swobodę, z jaką odnajdywał się wśród miejscowych. Po dwóch latach pobytu początkowe rozterki dotyczące możliwości opanowania dialektu zniknęły. Należy zauważyć, że pierwsze zadanie, jakie postawił przed nim Uniwersytet w Petersburgu, zostało zrealizowane.

Pobyt Kraczkowskiego w Nazarecie trwał prawie tydzień. W tym czasie wizytował zajęcia w szkole Towarzystwa Palestyńskiego, jeździł na wycieczki, zwiedzał okolicę. W zamierzeniach miał być tam znacznie krócej (Kraczkowskaja 1954: 118), ale najwyraźniej spodobała mu się atmosfera tego miejsca. Zapewne nie miała w tym zasługa arabskiej nauczycielki, która towarzyszyła mu we wszystkich wyprawach. Razem pojechali do Kany Galilejskiej, Tyberiady, skąd przez Jezioro Tyberiadzkie dotarli do Kafarnaum (Ode-Wasiljewa 1956: 128), by obejrzeć ruiny miasta. Dla Rosjanina pobyt w Nazarecie był „najbardziej udaną i najciekawszą rzeczą, jaka go w tym roku spotkała” (Kraczkowskaja 1954: 119), o czym radośnie donosił swojej przyszłej żonie. Podobnie musieli myśleć goszczący go Arabowie. I nawet nie chodzi tu o uznanie, jakie zdobył u starszego pokolenia znajomością języka i kultury, lecz o stosunek do młodych, głównie kobiet. W kontaktach z arabskimi nauczycielkami Rosjanin był szczery i uprzejmy. Miały poczucie, że nie szukał w nich egzotyki, jak inni pojawiający się w Nazarecie, odwiedzający Ziemię Świętą mężczyźni (Ode-Wasiljewa 1956: 128). Kraczkowski starał się nawet wspierać Kultūm i koleżankę w słuszności podjętej wcześniej decyzji zrzucenia zasłony. W drodze powrotnej z Nazaretu na krótko zatrzymał się jeszcze w Hajfie, by spotkać palestyńskiego pisarza Halila Baydasa (1875–1949), byłego dyrektora Seminarium Nauczycielskiego w Nazarecie i pierwszego tłumacza Puszkina i Gogola na arabski. Nie sposób nie wspomnieć też, że pobyt w Palestynie poza wymiarem naukowym czy turystyczno-poznawczym miał też wymiar dodatkowy. Był przecież – jak wspomniałam wcześniej – człowiekiem głęboko wierzącym, choć – jak twierdził – niereligijnym i nie poddawał się dogmatom. Do Palestyny trafił akurat na Wielkanoc, więc korzystając z okazji, wziął udział w uroczystościach religijnych. Jednak wspominając nabożeństwa, nie omieszkał dać upustu krytyce: „[...] dziś byłem na patriarchalnym obmyciu nóg; taka sama komedia, jak wszystko tutaj” (Archiw Rossijskiej Akademii Nauk Sankt-Peterburgskij Filiał, f. 1026, o. 2, d. 5, l. 157).

W Syrii

Z uwagi na nadmiernie przeciągającą się wizytę w Ziemi Świętej był zmuszony skrócić do niezbędnego minimum planowany pobyt w Syrii. W Damaszku koncentruje się na bibliotekach i poszukiwaniu rękopisów. Tu również spotyka go rozczarowanie, jednak innego rodzaju i w innych niż w Jerozolimie okolicznościach. Słyszał, że biblioteka patriarchy Antiochii obfitowała w prawdziwe skarby. Początkowo drogą nieoficjalną, następnie zaś z wykorzysta-

niem procedur urzędowych, czynił więc starania, by móc te skarby zobaczyć. Został nawet przyjęty przez patriarchę Grzegorza IV (Ġriġūryūs Haddād, 1859–1928), który niestety nie wywarł na nim najlepszego wrażenia. Swoje spotkanie z duchownym oraz jego konsekwencje bardzo barwnie przedstawia we wspomnieniach: „[...] na pytania, które mu stawiałem, odpowiadał wymijająco, czasem z jakimś ukrytym uśmieszkiem, który mi się wcale ni podobał. »Zdaje się, że mam to u siebie«, »Słyszałem jakoby to znajdowało się w Aleppo«, »Ktoś mi to pokazywał« – w ten sposób formułował swe wypowiedzi” (Kraczkowski 1952: 85). Wszystko to i tak bezskutecznie. Czy to w konsekwencji lekceważącego stosunku patriarchy do młodego badacza, czy też zupełnie bez związku, woluminy patriarszej biblioteki pozostały dla niego niedostępne. Zbiory w Aleppo i Ĥimṣ okazały się z kolei nie tak ciekawe, jak miał nadzieję. Nie przyniosły nowych odkryć. Okazało się, że przechowywano w nich manuskrypty i publikacje, które arabista już znał, z którymi miał okazję zetknąć się wcześniej w innych księżnicach. Przy okazji pobytu w Syrii Kraczkowski odwiedził też Ġurġiego Murqusa (1846–1911), byłego wykładowcę w Instytucie Lazariewskim w Moskwie, który po zakończonej pracy w Rosji powrócił do ojczyzny i zamieszkał w pobliżu Damaszku. To spotkanie relacjonował następująco: „Przyjemnie było porozmawiać. Staruszek jest bardzo rozmowny i zdaje się, że nawet był zadowolony” (Kraczkowskaja 1954: 121). Wizyta u Murqusa kolejny raz pokazała, że stażystę ciągnęło do ludzi, którzy Rosję znali lub w jakiś sposób byli z nią związani. Zdaje się, że przez kontakt z nimi próbował ugasić tęsknotę za krajem, która co jakiś czas go ogarniała.

Powrót do Rosji

Warto jeszcze dodać, że ze wszystkich spotkanych na Bliskim Wschodzie osób Kraczkowski wspomina Amīna ar-Rayḥāniego (1879–1940), z którym miał okazję rozmawiać wiosną 1910 roku w Bejrucie, w „redakcji maleńkiego dziennika”. I choć to spotkanie było zupełnie przypadkowe i stosunkowo krótkie – mężczyźni wpadli na siebie niespodziewanie, to już wrażenie, jakie wywarło ono, zapadając w pamięci arabisty, nie było ani przelotne, ani powierzchowne. Dla Kraczkowskiego ta rozmowa najwyraźniej stanowiła jedną z ciekawszych w trakcie całego stażu, wywarła na nim niebagatelne wrażenie, skoro później do niej wracał, pisząc: „[...] jego powierzchowność i wielka zaduma, przejawiająca się nawet w obojętnej rozmowie, przyciągnęły moją uwagę” (Kraczkowski 1952: 96). Przez wiele lat, do końca życia Ar-Rayḥāniego, mimo że nigdy więcej nie mieli okazji się spotkać, korespondowali ze sobą, podtrzymując ten przypadkowy bejrucki dialog.

Ostatecznie z Bejrutu uczony wyjechał 2 lipca, a do Petersburga przybył po dwóch tygodniach podróży – 16 lipca. Pożytki ze stażu okazały się oczywiste i niezaprzeczone. O opanowaniu dialektu syryjskiego do tego stopnia, że Arabowie nie orientowali się, iż mają do czynienia z obcokrajowcem, już wspomniano. Kolejne zadanie – zaznajomienia się z sytuacją uniwersytetu św. Józefa zostało wypełnione w postaci prawie czterdziestostronicowego sprawozdania opublikowanego w czasopiśmie Ministerstwa Edukacji Narodowej (Kołpakowa 2007: 59). Charakteryzował w nim organizację zarówno procesu dydaktycznego placówki, jak i działalności naukowej wykładowców. Wnioski, jakie wyciągnął, sprowadzały się do porównania uczelni bejruckiej i petersburskiej, a w zestawieniu

tym pierwsza z wymienionych nie wypadła najkorzystniej. Poza tym we wstępnej części tekstu poświęcił uwagę prasie arabskiej i rodzącym się nowym zjawiskom literackim. Warto w tym miejscu wspomnieć, że Kraczkowski podczas pobytu starał się pisać i publikować po arabsku w lokalnych czasopismach (ibid.). Jeśli zaś idzie o zadanie związane z poznaniem życia codziennego mieszkańców Bliskiego Wschodu, to również w tym zakresie wywiązał się z nałożonych na niego obowiązków, w dodatku nad wyraz sumiennie. Wchodząc w kontakty z przedstawicielami różnych grup społecznych, często bywał zapraszany do domów, uczestniczył w różnych uroczystościach rodzinnych, szkolnych, obserwując niejako „od środka” codzienność gospodarzy, czy w końcu uzyskując bezpośrednie relacje przy okazji prywatnych spotkań koleżeńskich. Tylko jeden punkt pozostał niezrealizowany, a przynajmniej nie do tego stopnia, jaki satysfakcjonowałby zarówno uczonego, jak i uczelnię. Jego praca nad dysertacją w trakcie pobytu na Wschodzie niewiele posuwała się naprzód. Za to przywiózł ze sobą wiele pomysłów na nowe badania. Materiały zebrane przy okazji tej podróży w późniejszym czasie doczekały się opracowania. Można powiedzieć, że ten bliskowschodni staż uczynił z Kraczkowskiego pełnoprawnego arabistę. Anna Dolinina twierdzi, że to właśnie od Kraczkowskiego w rosyjskiej arabistyce datuje się XX wiek (Dolinina 1994: 111).

Podsumowanie

Wyprawa lat 1908–1910 była – jak się okazało – pierwszą i jedyną podróżą arabisty na Bliski Wschód. W 1925 roku podjął wprawdzie starania o uzyskanie zgody na roczny wyjazd do krajów arabskich, jednak nie otrzymał paszportu. Trudno wyrokować, co było bezpośrednim powodem tej obciążającej uczonego wówczas i w przyszłości sankcji (a może raczej przejawem ostrożności), choć można przypuszczać, że władze obawiały się nielojalności Kraczkowskiego, który mógłby do kraju nie wrócić, mając realną perspektywę dostatniego, ale i naukowo satysfakcjonującego życia w wielu miejscach ówczesnej Europy czy poza nią. Dodatkowo akademik niezmiennie wyrażał chęć podróży z żoną, a nie samotnie, co tylko zwiększało ryzyko odmowy powrotu do ZSRR. Najwyraźniej nie chciano sprawdzać lojalności uczonego. W takiej sytuacji nie z własnej woli stał się „gabinetowym uczonym”, ale nawiązane w trakcie tej jedynej podróży znajomości przetrwały próbę czasu i odległości. Okazały się pomocne w dalszej pracy naukowej. O wynikach swoich badań prowadzonych – siłą rzeczy – z dala od Bliskiego Wschodu pięknie napisał: „[...] życie nauczyło mnie, że do dobrego zrozumienia człowieka wcale nie jest konieczna osobista znajomość. Książki, listy, fotografie ukazują go nie mniej wyraźnie, a czasem nawet w sposób niewymuszony i szczerzy niż bezpośrednie obcowanie. Tak się złożyło, że współczesną literaturę arabską studiowałem niemal wyłącznie »na odległość«, a mimo to udało mi się dokonać niemało odkryć” (Kraczkowski 1952: 94).

Bibliografia

- Archiw Instytutu Wostokowiedienija Rossijskoj Akademii Nauk, f. 4, o. 1, K.W. Ode-Wasiljewa, Wospominanija i mysli, maszynopis.
- Archiw Rossijskoj Akademii Nauk Sankt-Peterburgskij Filial, f. 1026, o. 2, d. 5.
- Archiw Rossijskoj Akademii Nauk Sankt-Peterburgskij Filial, f. 1026, o. 3, d. 26.
- Bielajew, Wiktor I., Isaak N. Winnikow 1954. „Pamiati akadiemika I.Ju. Kraczkowskiego”. *Palestinskij sbornik* 1 (63): 91–105.
- Dolinina, Anna A. 1994. *Niewolnik dolga*. Sankt-Pietierburg: Pietierburgskoje Wostowiedienije.
- Kołpakowa, Natalja W. (red.) 2007. *Ignatij Juljanowicz Kraczkowskij (1883–1951). Bibliograficzeskij ukazatel*. Sankt-Pietierburg: Izdatielstwo Biblioteki Akademii Nauk.
- Kończak, Izabela 2012. „Ignacy Kraczkowski i Rosyjskie Towarzystwo Palestyńskie”. W: Ewa Machut-Mendecka, Katarzyna Pachniak (red.). *Świat arabski. Kultura i polityka*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.
- 2013. *Z dziejów arabistyki radzieckiej. Kul'tūm 'Awda – Kławdia Wiktorowna Ode-Wasiljewa (1892–1965)*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kraczkowskaja, Wiera A. 1954. „I.Ju. Kraczkowskij na Liwanie i w Palestynie”. *Palestinskij sbornik* 1 (63): 104–124.
- 1974. „Putieszestwije I.Ju. Kraczkowskiego na Bliżnij Wostok (1908–1910)”. *Palestinskij sbornik* 25 (88): 10–19.
- Kraczkowski, Ignacy 1952. *Nad arabskimi rękopisami. Kartki ze wspomnień o księgach i ludziach*. Tłum. Ananiasz Zajączkowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kryłow, Aleksandr, Nadieżda Sorokina 2007. *Impieratorskoje Prawosławnoje Palestinskoje Obszczestwo i otieczestwiennoje wostokowiedienije*. Moskwa: Izdatielstwo MGIMO – Uniwiersitiet.
- Lisowoj, Nikołaj 2006. *Russkoje duchownoje i političeskoje prisutstwije w Swjatoj Ziemi i na Bliżnim Wostokie w XIX – naczale XX w.* Moskwa: Indrik.
- Ode-Wasiljewa Kławdija W. 1956. „Moi wospominanija ob akadiemikie I.Ju. Kraczkowskom”. *Palestinskij sbornik* 2 (64/65): 127–136.